

Brak tytułu, Aniołek, Żyrafa i Stołek

Brak sensu, Aniołek, Żyrafa i Stołek, rez. Daniel Adamczyk, Teatr Cytelni Dramatu

DOMINIK GAC

A A A



Dobry teatr dla dzieci to przede wszystkim zabawa. Żadne tam puszczenie oczek, ciepłutkie uśmiechy i głaskanie po główkach, tylko jazda na pełnej. Bez oglądania się na ryzyko infantylnej śmieszności.

Łatwo oczekiwać, trudniej wykonać, zwłaszcza że odbiorca ma swoje lata i nie nabierze się tak łatwo, jak dorosły. Nic tu po intelektualnym „q” i erudycyjnym „ę”. Na dodatek widz teatru dla dzieci jest zazwyczaj wymagający estetycznie. Przed niejednym ekranem siedział i sporo bajek, kreskówek oraz animacji obejrzał. Trudno zaimponować mu scenografią czy kostiumem. Ale ma też wyobraźnię – często bez granic. Teatr

posiada wszelkie instrumenty potrzebne do zapisania tej białej kartki.

W nowym spektaklu Teatru Cytelni Dramatu pod tytułem *Brak sensu, Aniołek, Żyrafa i Stołek* białe są kartonowe chmury i anielskie skrzydła. Scenografię uzupełniają: pioruny, trzepak, kilka szkolnych ławek i drabina. Tymczasem akcja tekstu Marty Guśniowskiej rozgrywa się w afrykańskich plenerach, niebiańskich przestrzeniach i na szczytach gór.

Brak sensu... to drugi tekst Guśniowskiej, na którego adaptację zdecydował się Daniel Adamczyk. Sposób pracy reżysera znalazł odzwierciedlenie w nazwie założonego przezeń teatru. Podobnie jak w przypadku *Onych*, tak i teraz spektakl zrodził się z prezentowanych publicznie czytań performatywnych. Pewna szkicowość tej formuły stanowi w działaniach Cytelni Dramatu nie tyle fundament przedstawienia, ile jego stan deweloperski. Reszta to wykończeniówka. Artyści już na wstępie zaciągają u widza kredyt wyobraźni. To na jego barkach spoczywa trud do-widzenia opowiedzianego świata. Aktorzy mogą pomóc odpowiednią, niepozabawioną humoru wyrazistością (jak Ewelina Kamińska w roli Nietoperza czy nonszalancko gibki Jan Tużnik jako Kameleon), ale bez wysiłku odbiorcy niewiele z tego będzie. Na szczęście pole do popisu dla wyobraźni jest szerokie.

Bohaterowie w swojej pełnej przygód wędrówce przemierzają niewielką Salę Czarną w lubelskim Centrum Kultury wzdłuż i wszerz. Bez żalu opuszczają scenę i wspinają się na widownię, a kiedy trzeba kryją między publicznością (w czym celuje Kameleon). Odważnie zaglądają w rozpostarte za blatami ławek otchłanie i popadają w zachwyt na widok wyświetlanych na ścianie palm. Poza krajobrazami natykają się także na wyrocznie, czyli Najstarszego Staruszka (Krzysztof Cybula), oraz handlującego jabłkami Węża (Ewelina Kamińska). Te antyčno-biblijne tropy spadają na scenę prosto z kulturowego firmamentu. Podobnie jak Aniołek (Dariusz Jeż), którego chmurę przedziurawiła Żyrafa (Justyna Kazeł). Od tego strącenia zaczyna się historia zupełnie inna niż ta zazwyczaj kojarzona z upadłymi aniołami.

Wspólna podróż kompanii, w której skład wchodzi wspomniani już Aniołek, Żyrafa, Kameleon oraz Słoń (Anna Dudziak-Klempka), jest realizacją boskiego planu. Bóg, a właściwie Szef (Marcin Mrowca), posyła podwładnego w świat, aby ten odnalazł zagubiony sens własnego istnienia. Dariusz Jeż skutecznie druzgoce nadmiernie mistyczne wyobrażenia istot tego rodzaju. Rola na pozór niepasująca do *emploi* lubelskiego aktora w rzeczywistości jest dlań idealna – zachrypnięty i rubaszny stanowi rzeczywiste oparcie dla pechowej Żyrafy. Wzbudza też należny astralnym bytom respekt. Wędrowanie skrywa w sobie kilka prawd. Między innymi tę, że to, czego szukamy w odległych krainach, często jest tuż obok – wystarczy rozejrzeć się uważnie. Odnajdziemy wtedy nie tylko przyjaźń – jak u Guśniowskiej – ale i wiedzę na temat samych siebie, co wydaje się szczególnie wartościowe, pozwala nam bowiem właściwie patrzeć na swoje miejsce w relacjach z innymi.

Wiodącą (dosłownie) rolę w przedstawieniu odgrywa muzyka. Oszczędna, oparta na prostych rytmach służy za podkład do piosenek – te zaś, jak powszechnie wiadomo, są nieodzowne przy długich marszach. Cóż dopiero w rajdzie dookoła planety! Szkoda więc, że w tej sferze zdarzały się potknięcia. Czyżby brakowało przodownika chóru? Idealnym kandydatem na tę funkcję byłby grający na mandolinie i po zeusowemu ciskający piorunami Bóg. Nie tyle przez wzgląd na onnipotencję, ile przez fakt bycia jednym z aktorskich filarów teatru Gardzienice. Gdyby prześledzić kariery występujących w przedstawieniu artystów, natrafilibyśmy też między innymi na Wierszalin i Scenę Prapremier InVitro. Jedną z cech charakterystycznych Cytelni Dramatu jest fakt, że teatr powołuje przestrzeń, w której spotykają się artyści z przeróżnych rewirów lubelskiego światka teatralnego ze wskazaniem na jego offowe obszary.

Nowe przedstawienie Adamczyka mimo podobieństw do wspomnianych *Onych* raczej nie powtórzy ich sukcesu przede wszystkim dlatego, że mniej przejmuje się dorosłym widzem. Nie zmienia to faktu, że jest w nim potencjał znakomitej zabawy. Znakomitej, a więc nie pustej. Gimnastyka fantazji i radość z teatralnego przeżycia to jedno, do pełni sukcesu potrzeba jeszcze sensownej treści. Znaczenie i siła przyjaźni, o której opowiada *Brak...*, to poważne sprawy. Warto o nich rozmawiać. Zwłaszcza z dziećmi.

29-01-2018

Teatr Cytelni Dramatu
Marta Guśniowska
Brak sensu, Aniołek, Żyrafa i Stołek
reżyseria: Daniel Adamczyk
scenografia: Daniel Adamczyk, Celestyna Kostrubiec
światło: Krzysztof „Brzydka” Cybula
oprawa muzyczna: Marcin Mrowca
obsada: Anna Dudziak-Klempka, Ewelina Kamińska, Justyna Kazeł, Dariusz Jeż, Marcin Mrowca, Jan Tużnik
premiera: 28.12.2017

TAGI: Marta Guśniowska, Daniel Adamczyk, Lublin, Teatr Cytelni Dramatu,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę:



KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Cytelni Dramatu

PRZECZYTAJTEŻ



Dominik Gac
Dama papierosowa



Dominik Gac
Widowisko



Dominik Gac
Och!



Dominik Gac
Intoksykacja, zapraszam



Dominik Gac
Brak apetytu i w ogóle

BĄDŹNABIEŻĄCO

